

FACES OF EUROPE

POLSKI

FACES OF EUROPE

Córki wspominają swoje matki, więźniarki obozu koncentracyjnego
w Ravensbrück

Zarząd: Jeanine Bochat (Międzynarodowy Komitet Ravensbrück), dr Insa Eschebach (Miejsce Pamięci Ravensbrück)
Koordynatorzy: Rüdiger Hahn, Šárka Kadlecová
Doradca artystyczna: Kateřina Kočková
Komunikacja międzynarodowa: Rüdiger Hahn, Šárka Kadlecová, Kateřina Kočková
Layout & projekt graficzny: Stefan Osciarka
Redaktorzy: Guido Bochat, Anne Cordier, Dr. Insa Eschebach, Rüdiger Hahn, Aleksandra Holubowicz, Kateřina Kočková, Natalia Timofeewa, Pavel Kahotski
Drukarni: Osthavelland-Druck Velten GmbH i.L., SMART MEDIA SYSTEM s.r.o. Praga (portrety)
Tłumaczenie: Interlingua servis Praga

© Gedenkstätte Ravensbrück | Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten 2020



Projekt współfinansowany przez



Wypożyczające:

Jeanine Bochat, Bente Børsum, Jevgenije Ivanovna Bojko, Marie France Cabeza-Marnet, Margarita Català, Anne Cordier, Vera Dehle-Thälmann, Agnes Dessing, Siegrid Fahrecker, Gabriela Haviřjov, Šárka Kadlecová, Kateřina Kočková, Péter Kunsgi, Ambra Laurenzi, Franoise Marchelidon, Vera Modjawaer, Stella Nikiforowa, Hanna Nowakowska, Barbara Piotrowska, Barbel Schindler-Saefkow, Vanda Straka Vrhovnik, Natalia Timofeewa, Rosel Vardera Jonas, Dominique Villard-Gamage

PRZEDMOWA

Twarze Europy.

Corki wspominaj swoje matki, wizniarki obozu koncentracyjnego w Ravensbruck

75 lat od zakoczenia drugiej wojny swiatowej yją tylko nieliczni pamietajcy tamte czasy. Obecnie to wanie corki, synowie, wnuki i wnuczki zajmuj si przekazem swoich rodziców i dziadków. Rownie w Międzynarodowym Komitecie Ravensbruck, zaoonym w 1965 roku, bye wizniarki eskiego obozu koncentracyjnego przekazay paeczk wspomnie w duym zakresie w rece drugiej i trzeciej generacji.

Wymiana generacyjna następuje w okresie, w którym Europa jest konfrontowana z na nowo rozgorzaym nacjonalizmem; nowe linie podziau i wyznaczanie granic niepokoją i utrudniają porozumienie. W przeciwiestwie do tego Międzynarodowy Komitet Ravensbruck oraz Miejsce Pamięci Ravensbruck pragn skupi si na wspólnych punktach historii, zwiazanych z przeladowaniami w czasach narodowego socjalizmu, i zache do dialogu midzy narodami europejskimi. W Ravensbruck wiziono mniej wicej 120 000 kobiet. Dla kobiet tych, przeladowanych z powodu rasy i przekona politycznych, wedug ideologii nazistowskiej nie byo miejsca w Europie – w Ravensbruck znajdowaa si wiec „inna Europa”. Proces porozumienia europejskiego jest odpowiedzi na dowiadczenia drugiej wojny swiatowej. Komitet, który do dzisiejszego spotyka si raz w roku w jednym z europejskich miast, w 1987 roku otrzyma odznaczenie ONZ jako „polaniec pokoju”.

W Komitecie, od chwili jego zaoenia, zasiadaj kobiety ocalae z obozu koncentracyjnego w Ravensbruck, bądź ich corki, jeden syn oraz wnuki. Ocalae kobiety, które jeszcze dzisiejszego aktywnie dziaaj w Komitecie, to dzieci deportowane do Ravensbruck wraz ze swoimi matkami. Pomys wspólnej wystawy Komitetu i Miejsca Pamięci zrodzi si podczas dorocznego posiedzenia Komitetu, które odbyo si w kwietniu 2019 roku we woskiej Gorycji. Przedstawia due portrety matek, bab i przyjacilek dzisiejszych czonki i czonków Komitetu z trzynastu krajw. Zdjecia Rosy Kugelman i Anny Burger, które straciy ycie podczas internowania, pochodz z okresu sprzed aresztowania. Pozostae portrety pochodz z ponych lat czterdziestych i wczesnych lat piedziesitych XX wieku. Corki, jeden syn, wnuki i przyjaciki skomentowali zdjecia. Dlaczego zdjecia kobiet wanie z okresu

powojennego? Dzisiejsza młodzież poznała więźniów ocalałych z obozów nazistowskich przede wszystkim jako miłe starsze osoby relacjonujące o swoich doświadczeniach na spotkaniach w szkołach, muzeach czy miejscach pamięci. Znaną są zdjęcia z wyzwolenia obozów, na których widać wychudzonych więźniów w pasiakach, z wygolonymi głowami. W obozach pozbawiono kobiety ich godności. Szczególnie obcinanie włosów było dla nich dużym szokiem, było przez nie utożsamiane z utratą kobiecości. Fotografie z obozów koncentracyjnych i obozów zagłady pokazują dziś absolutnie najniższy punkt historii cywilizacji. Żadne z publicznie znanych zdjęć nie pokazują tego, że po wyzwoleniu ocaleni szukali nowego początku – w większości przypadków powracając do zwykłego życia i do środowiska, w którym niezbyt interesowano się historią, albo emigrując do obcego kraju.

W Europie Środkowej Wehrmacht zrównał z ziemią miasta i wioski. Osoby, które przetrwały Ravensbrück, wróciły do zniszczonego świata. Pobyt w obozie koncentracyjnym to zakończony rozdział życia, o którym prawie nie rozmawiano. Dziewczyny i kobiety starały się czym prędzej zapomnieć o swoich ekstremalnych przeżyciach, rozpoczynając od nowa zwykłe życie. Wiele z nich wyszło za mąż. Pod tym względem zdjęcia portretowe, które kobiety kazały sobie zrobić w kilka lat po wyzwoleniu, można pojmować jako znak wygranej. Dałyśmy radę! Śladów przeżytych cierpień już prawie nie widać, wkroczyliśmy w nową epokę.

„Urodziłam się ponownie, wstaję z martwych, cierpienia zostawiam za sobą (...), śpię normalnie, jem chleb, piję wodę duszkiem, a w nocy mam koszmary o obozie Ravensbrück, który zabrał mi młodość,” tak Hanna Nowakowska przytacza słowa swojej matki Janiny, która powróciła do zniszczonej Warszawy. Zdjęcia jednak nie pokazują koszmarów i trudności życia w okresie powojennym. W zamieszczonych obok zdjęć tekstach napisanych przez dzieci i wnuków tych kobiet można znaleźć o wiele więcej: po powrocie do kraju niejedna z matek i babć prowadziła życie pełne trudów i znoju. „Aczkolwiek chętnie podjęłaby studia na uczelni, w tydzień po powrocie rozpoczęła pracę. Musiała wyżywić matkę i najmłodszą siostrę,” pisze Šárka Kadlecová o swojej czeskiej babci. „Musiałyśmy zacząć od zera, nie miałyśmy niczego”, wspomina Barbara Piotrowska, która wraz z matką została deportowana do Ravensbrück z Warszawy: „Moja matka pracowała i musiała walczyć z ogromnymi problemami. Mimo wszystko stworzyła mi warunki do podjęcia studiów i założenia rodziny.” Niektóre córki wspominają także bóle psychiczne, jakie nękały ich matki, na przykład Vanda Straka Vrhovnik ze Słowenii: jako dziecku matka wydawała

jej się „niezwykle przygnębiającą kobietą”, która „uśmiechała się rzadko. (...). Po wszystkich tych cierpieniach, które musiała przetrwać, była wyczerpana emocjonalnie.” Zaś o Sofii Iwanownie Szkatuli, która urodziła się na Krymie, pisze Natalia Timofeewa, że tak samo jak inne kobiety „swój gniew i złość” musiała pokonać siłą woli, stłumiając go wewnątrz.

„Ravensbrück” oprócz wspomnień o przeżytych cierpieniach dla wielu ocalałych oznaczał jeszcze coś innego: wiele z nich w żeńskim obozie koncentracyjnym, w którym uwięziono osoby z ponad 30 krajów, poznało wyjątkowe kobiety, nowe sposoby myślenia, a przede wszystkim – solidarność. Przyjaźnie były utrzymywane ponad granicami. To na ich fundamencie mógł zostać wybudowany Międzynarodowy Komitet Ravensbrück. „Przyjacielska Europa” była sprawą oczywistą dla tych kobiet. W okresie powojennym wiele z nich angażowało się politycznie, walczyło o sprawiedliwość społeczną i prawa kobiet. „Ktoś, kto ma inną opinię od ciebie, może być lepszy od ciebie.”, przytacza słowa swojej hiszpańskiej matki Neus Catalá Pallejà córka Margarita Catalá. Z kolei Anne Cordier podnosi, że jej francuska matka „nigdy nie wychowywała swoich dzieci w nienawiści do Niemców.”

W ramach wystawy można zobaczyć portrety byłych więźniarek z obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück z Republiki Czeskiej, Norwegii, Włoch, Węgier, Francji, Hiszpanii, Austrii, Niemiec, Rosji, Polski, Ukrainy, Holandii i Słowenii. Tak dziś nazywają się te kraje. W rzeczywistości jednak w ciągu długiego XX wieku kraje te nie istniały w tej samej postaci, więc czasami niełatwo było przedstawić narodowość kobiet. Przytoczmy dwa przykłady: Rosa Kugelman urodziła się w 1904 roku w Smorgoniach koło Wilna, które w tym czasie należały do Rosji, po 1918 roku do Związku Radzieckiego, od 1921 roku do Polski, zaś po zakończeniu drugiej wojny światowej znów do Związku Radzieckiego, a od 1991 roku do Białorusi. Pavla Cedilnik urodziła się w 1925 roku w Gamelnje koło Lublany. W tych czasach miejscowość ta należała do Królestwa Jugosławii, które po 1945 roku przekształciło się w republikę ludową. Od 1991 roku jest ona częścią Słowenii. Z tego powodu obok imion i nazwisk przedstawionych osób postanowiliśmy zamieścić jedynie miejsce urodzenia. Aktualne nazwy krajów dodano do imion i nazwisk autorek i autorów tekstów.

Wystawa zostanie otwarta w niedzielę 19 kwietnia 2020 roku w Miejscu Pamięci Ravensbrück przy okazji obchodów 75. rocznicy wyzwolenia

oboju koncentracyjnego dla kobiet. Wystawa jest wędrowna i od jesieni 2020 roku zostanie zaprezentowana w różnych miastach europejskich. Wystawa będzie służyć jako forum dla różnych formatów edukacyjnych i dyskusyjnych na tematy represji narodowego socjalizmu oraz wspólnej Europy.

Serdecznie dziękujemy wszystkim członkiniom i członkom Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück za udostępnienie zdjęć matek, babć i przyjaciółek, a także za pisemne komentarze do zdjęć. Nasze podziękowania kierujemy do międzynarodowego zespołu odpowiedzialnego za wystawę – Kateřiny Kočkovéj, Šárki Kadlecovej i Stefana Osciutki z Pragi, Jeanine Bochat z Bad Schandau oraz Rüdiger Hahna i Britty Pawelke z Miejsca Pamięci Ravensbrück za ich świetną pracę nad tworzeniem wystawy. Biuru Interlingua z Pragi dziękujemy za znakomite tłumaczenia projektu na sześć języków. Na koniec szczególnie dziękujemy pełnomocnikowi ds. kultury i mediów Republiki Federalnej Niemiec oraz Krajowi Związkiowemu Brandenburgia za szczodre wsparcie finansowe tej wystawy.

Dr. Insa Eschebach
Dyrektor Miejsca Pamięci Ravensbrück
Fundacja Brandenburgische Gedenkstätten

Ambra Laurenzi
Prezes Międzynarodowego Komitetu
Ravensbrück

AENNE SAEFKOW z domu Thiebes



ur. 12 października 1902 r.
w Düsseldorf, zm. 4 sierpnia 1962 r.
Marzec – kwiecień 1945
w Ravensbrück

Moja matka urodziła się jako córka wędrownego stolarza Wilhelma Thiebesa i jego żony - szwaczki Elisabeth Thiebes w dniu 12 października 1902 roku w Düsseldorfie. Już w młodości Aenne była aktywna politycznie, została członkinią KPD i w 1927 roku przeprowadziła się do Berlina. W 1928 roku urodziła się córka, Edith. Matka od 1933 roku działała w podziemnych grupkach antynazystowskich, a w 1941 roku poznała mojego ojca, kierowcę samochodu, Antona Saefkowa. Wzięli ślub i w 1943 roku urodziła się córka, Bärbel. Ojciec wraz z innymi działaczami budował sieć ruchu oporu. Matka pomagała, angażowała się jako łączniczka i brała udział w dyskusjach. Organizacja stała się celem Gestapo. Mój ojciec, tak samo jak 100 jego towarzyszy, musiał zapłacić życiem za swoją działalność podziemną. Matka, którą również aresztowano, po wielu pobytach w więzieniach dotarła w marcu 1945 roku do „aresztu ochronnego” w Ravensbrück. Po przyjeździe do obozu była przerażona panującymi tam warunkami. Tym niemniej nadzieję na przyszłość czerpała ze spotkań z tak samo ustosunkowanymi antyfaszystami z wielu krajów europejskich.

Moja mama, pomimo spowodowanego aresztowaniem słabego stanu zdrowia i tego,

że samotnie wychowywała dwójkę dzieci, po kwietniu 1945 roku zaczęła się angażować na rzecz nowego społeczeństwa. Była zaangażowana w prace społeczne i została burmistrznią w berlińskich dzielnicach. Jej wyjątkowe zaangażowanie prowadziło do powstania miejsca pamięci w Ravensbrück, do którego jeździłam z nią od dzieciństwa na spotkania wspominkowe, poznając niemieckie i zagraniczne przyjaciółki.

Staram się kontynuować jej działalność pod hasłem: „Nigdy więcej żadnego Ravensbrück!”

*Bärbel Schindler-Saefkow
Niemcy
Córka pani Aenne Saefkow*

*„W DNIU 13 MAJA
1945 WYRUSZYŁAM
Z PAULĄ (PRZYJACIÓŁKĄ
Z RAVENSBRÜCK) W DROGĘ
DO BUCH. WIDZIAŁAM WAS
I KRZYKNĘŁAM DO CIEBIE:
,BÄRBELE’, ALE TY MNIE
NIE USŁYSZAŁAŚ. JEDNAK
UCHO EDITH BYŁO BARDZIEJ
WRAŻLIWE NA GŁOS MATKI
I POZNAŁO MNIE. [...]’
,BÄRBELE’ NASZA MAMA
TU JEST!, DLA MNIE BYŁO TO
PRZEPIĘKNE UCZUCIE, GDYŻ
ODZYSKAŁAM PEWNOŚĆ,
ŻE WSPOMNIENIE O MNIE
WCIAŻ BYŁO ŻYWE.”*

ANGELA CABEZA



ur. 28 grudnia 1915 r.
w Magaz de Cepeda (koło Léonu),
zm. 21 grudnia 1992 r.
18 maja 1944 r. – 1945 r.
w Ravensbrück

Urodziła się w Hiszpanii, później żyła we Francji. Dzięki robotniczemu pochodzeniu była dumna ze swojej rewolty i zaangażowania w ruch młodych komunistów. Już w bardzo młodym wieku dołączyła do antyfaszystowskich ruchów rewolucyjnych (czerwona pomoc, związek dziewcząt we Francji, organizacje związkowe...). Następnie została członkinią organizacji ruchu oporu „Front Narodowy” w randze sierżanta. W czasie niemieckiej okupacji terytorium francuskiego uczestniczyła w tajnych spotkaniach, rozpowszechniała ulotki i czasopisma oraz brała aktywny udział w działalności podziemnej.

23 marca 1941 roku po denuncjacji została aresztowana przez francuską policję i skazana na dwa lata więzienia. Później jednak zamiast oczekiwanego zwolnienia została deportowana do nieopisanego narodowo-socjalistycznego obozu Ravensbrück, o którym nigdy z nami nie rozmawiała i zabroniła nam odwiedzenia tego miejsca.

Dotarła tam 18 maja 1944 roku. Odtąd, tak samo jak jej towarzysze, jest tylko jedną sztuką „Stück”, o numerze 39144. Numeru musi nauczyć się na pamięć po niemiecku, aby uniknąć bicia podczas apelu. Poznaje, co to poniżenie, odczłowieczenie i strach, ale także solidarność i godność w obliczu

zniewagi. Wykonuje tu wyczerpujące roboty, wyznaczono ją bowiem do przewożenia kamieni do budowy dróg.

Później została przeniesiona do filii obozu koncentracyjnego Flossenbürg Zwodau. W marcu 1945 roku, wobec zbliżających się jednostek radzieckich, wysłano ją do Grastlitz, a potem z powrotem pieszo. Pracowała dla zakładu Siemens, który wykorzystywał deportowanych do produkcji broni po możliwie najniższych kosztach. Moja matka często była karana, ponieważ sabotowała pracę nad elementami maszyn, opóźniając tym samym produkcję.

Została wyzwolona 8 maja przez Armię Czerwoną, do Paryża dotarła 19 maja 1945 roku. Wydawało się, że jej powrót przeszkadzał rodzinie. Nikt nie odważył się jej powiedzieć, że we Francji także cierpiano. Opiekowała się nią Narodowa Federacja Deportowanych. Wyjechała do sanatorium w Haute Savoie, aby wyzdobrzeć i zaadaptować się społecznie.

Utrzymywała kontakty z przyjaciółkami z czasów deportacji. Dorywczo brała udział w spotkaniach i manifestacjach.

Marie-France Cabeza Marnet
Francja
Córka Angeli Cabeza

*„MOJA MATKA RÓWNIEŻ
PO WOJNIE POZOSTAWAŁA
AKTYWNA, SOLIDARNĄ
I WOJOWNICZĄ KOBIETĄ.
KONTYNUOWAŁA WALKĘ
O WOLNOŚĆ NARODÓW,
A PRZED W SZYBOKIM
PRZEKAZYWAŁA
SWOIM CÓRKOM ZAPAL
DO NIEUSTANNEJ WALKI
Z NIERÓWNOŚCIĄ,
RASIZMEM, SEKSIZMEM,
O WOLNOŚĆ I WIELE INNYCH
WARTOŚCI.”*

DEZSŐNÉ SZILÁGYI

z domu Rózsa Nagy



ur. 23 lipca 1922 r. w Budapeszcie,
zm. 22 września 2016 r.
1944 – kwiecień 1945
w Ravensbrück

W dniu 23 października 1944 roku matka musiała stawić się na boisko „Kisok” w Budapeszcie. Stamtąd została skierowana do Szigetmonostor do kopania okopów. W listopadzie przeszła do cegielni w Óbuda, a następnie do Hegyeshalom. W Hegyeshalom uzyskała swój „paszport ochronny”, dzięki któremu mogła powrócić do Budapesztu. Stąd deportowano ją pociągiem do Ravensbrück.

W mojej rodzinie do Ravensbrück trafiły moja mama, ciocia i babcia. Przewożono je w wagonach bydlęcych bez toalet, czyli wśród ludzkich odchodów. Podróż trwała trzy dni. Rózsa Fehérvári, moja babcia, urodzona w 1896 roku, została zamordowana trzy dni po przyjeździe do Ravensbrück. Największą tragedią było to, że babcia miała 48 lat, a obowiązkiem zgłoszenia się do deportacji objęto osoby poniżej 45 roku życia. Miała świadomość tego, że jej dwie córki, Rózsa i Marianna, miały zostać przewiezione do Ravensbrück na śmierć, dlatego pojechała z nimi i zmarła jako męczennica. Marianna zmarła w Mauthausen na dzień przed wyzwoleniem.

Jedynie moja mama, Rózsa, przeżyła. Została wyzwolona 5 maja 1945 roku w Mauthausen. Ważyła 28 kilogramów. Do Budapesztu dotarła 8 czerwca. Jeszcze wtedy jej stan zdrowia był bardzo ciężki.

Powodem tych wszystkich tragedii był morderczy antysemityzm.

Péter Kunsági
Węgry
Syn pani Dezsőné Szilágyi

„RAVENSBRÜCK JEST TRAGEDIĄ NASZEJ RODZINY I SUMIENIEM ÓWCZESNYCH NIEMIEC I WĘGIER.”

DENISE
ROUSSEAU-VILLARDE



ur. 30 stycznia 1920 r.
w Nogent-sur-Marne (koło Paryża)
3 maja 1944 r. – 1 maja 1945 r.
w Ravensbrück

„Rechlin, to było straszne. Rechlin,
grobowiec moich współwięźniów.”
– napisała Denise Rousseau-
Villarde o ravenbrückskiej filii
obozu koncentracyjnego w książce
„Kommandos de femmes”
opublikowanej przez Christiana
Bernadaca (Paryż, 1973). Znalazłam
też informacje o jednostce z Rechlin
w książce „la grande misère”,
napisanej przez jej bliską przyjaciółkę
- Maisie Renault. Moja matka sama
nigdy nie była w stanie opisać
warunków w Rechlin. Mówiła tylko:
„To był horror.”
Czytałam tę książkę, gdy miałam
13 lat, i zrozumiałam. Później
przez kolejne 25 lat nie byłam
w stanie przeczytać żadnej książki
o Ravensbrück.

Dominique Villard-Gamage
Francja
Córka pani Denise Rousseau-Villarde

*„RECHLIN, TO BYŁO
STRASZNE. RECHLIN,
GROBOWIEC MOICH
WSPÓŁWIĘŹNIÓW.”*

ANNA BURGER

z domu Lasser



ur. 4 czerwca 1913 r.
w Klosterneuburgu (Dolna Austria),
zm. 2 grudnia 1943 r.
6 maja 1941 r. – 2 grudnia 1943 r.
w Ravensbrück

Moja babcia, Anna Burger, miała pięcioro dzieci, żyły w bardzo nędznych warunkach. Aby zapewnić środki do życia rodzinie, zmuszona była by kraść i żebrać, jednak i to nie starczało. Pewnej nocy ukradła kołdry dla swoich dzieci. Ktoś ją zobaczył i doniósł na nią, w wyniku czego w 1940 roku została aresztowana i skazana na rok więzienia. Po odbyciu kary została deportowana do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, z adnotacją „powrót niepożądany”.

Moja babcia była więziona w Ravensbrück od 6 maja 1941 r. do 2 grudnia 1943 r., gdzie w wieku zaledwie trzydziestu lat straciła życie w wyniku śmiertelnego zastrzyku. Wspomnienia o mojej babci mam już tylko na podstawie zdjęć i opowiadań mojej mamy, a także dzięki wieloletnim poszukiwaniom informacji o niej.

Obóz koncentracyjny Ravensbrück dla mojej babci był pasmem cierpień. Tam straciła życie, mając świadomość tego, że pięcioro dzieci, które zostawiła było zdanych jedynie na siebie samych. Dla mojej mamy Ravensbrück był miejscem, które zabrało jej matkę, a zarazem dzieciństwo. W 2016 roku powiedziała „będąc w miejscu, w którym była moja matka, czuję, jak idę jej śladami...”

Dla mnie obóz koncentracyjny Ravensbrück oznacza różne rzeczy: w tym miejscu można poczuć przygnębienie, ból, ale jednocześnie też radość. To miejsce zabrało mi babcię. Brak mi jej było właśnie jako dziecka i nastolatce, choć nigdy jej nie poznałam. Jednak w Ravensbrück nawiązałam też pełne miłości przyjaźnie. Wchodząc na teren obozu koncentracyjnego Ravensbrück, wyobrażam sobie, że jestem w gościach u mojej babci.

*Siegrid Fahrecker
Austria
Wnuczka pani Anny Burger*

*„MOJA BABCIA BYŁA BARDZO
DZIELNĄ I ODWAŻNĄ
KOBIECĄ.”*

BARBARA HIRSCH
z domu Wentz



ur. 6 października 1919 r.
w Gramatneusiedl/Marienthal (Dolna
Austria), zm. 15 stycznia 1996 r.
Styczeń 1945 r. – 28 kwietnia 1945
w Ravensbrück

Moja matka uczestniczyła w ruchu oporu w ramach Komunistycznego Związku Młodzieży. W 1940 roku została aresztowana i skazana na dwa lata więzienia w konsekwencji dekonspiracji jej grupy. Potem znalazła się w areszcie ochronnym. W tym czasie areszt ochronny oznaczał transport do obozu koncentracyjnego. Deportowano ją do Auschwitz z dopiskiem „Powrót niepożądany!” Potem przeniesiono ją na pewien czas do obozu zagłady w Brzezince. W tym miejscu była więziona aż do stycznia 1945 roku. Następnie wysłano ją na jej pierwszy marsz śmierci, którego celem był Ravensbrück. Tutaj musiały spędzić jakiś czas w obozie Uckermark.

Podczas jej drugiego marszu śmierci w kwietniu 1945 roku wraz z czterema innymi koleżankami udało jej się zbiec do lasu. Stąd większość drogi do Wiednia odbyły pieszo. Krótkie trasy udało im się pokonać też pociągami lub furmankami.

Nigdy nie żałowała podróży, w którą wyruszyła. Zawsze była świadoma możliwych konsekwencji, gdyby jej działalność w ruchu oporu została zdemaskowana. Gdy w rozmowie pojawiał się temat jej aresztowania, zawsze opisywała wydarzenie w dowcipny sposób: „Gestapo wpadło o siódmej nad ranem. Oprócz mnie były tam jeszcze

matka, moje dwie siostry i babcia. Mężczyźni przeszukiwali nasz dom, jednak przeszkodziła im moja nieco obłąkana babcia, która paradowała w samej bieliźnie. Właśnie odbywała poranną toaletę i uznała, że to bardzo nieprzyzwoite, aby przedstawiciele płci męskiej w tak bezczelny sposób jej przerywali. No i uprzykrzała im odpowiednio życie. A w tym czasie jednej z moich sióstr udało się zniszczyć wszystkie ulotki i splukać je w toalecie na tyłach domu.” Dużym marzeniem mojej matki zawsze było uświadamianie następnym pokoleniom, co umożliwiło zaistnienie owych okropnych czynów: nienawiść, strach oraz brak solidarności. Uniemożliwienie rozwoju faszyzmu to między innymi dążenie do pokoju i walka o pokój.

W tym sensie o tym nigdy nie rozmawiałyśmy. Jednak pozwolę sobie tutaj zinterpretować jej słowa. Powiedziałabym, że Ravensbrück, choć spędziła tutaj tylko krótki czas w porównaniu z całym okresem jej internowania, był dla niej miejscem wspomnień, a także – przede wszystkim – przestrogą dla przyszłych pokoleń.

*Vera Modjaver
Austria
Córka pani Barbary Hirsch*

*„WALCZYŁAM ZA SIEBE.
NIE ZA MOJĄ RODZINĘ CZY
ZA KOGOŚ INNEGO.
NIE CHCIAŁAM ŻYĆ
W TAMTYM REŻIMIE!”*

ERNA LUGEBIEL
z domu Voley



ur. 24 sierpnia 1898 r. w Berlinie,
zm. 17 listopada 1984 r.
Listopad 1944 r. – kwiecień 1945 r.
w Ravensbrück

Erna urodziła się w Berlinie w 1898 roku jako Erna Voley. Wykształciła się w zawodzie szwaczki i wyszła za mąż, mając siedemnaście lat. Rok później urodziła córkę Ingrid. Nie angażowała się politycznie, jednak ze względu na solidarność międzyludzką i współczucie pomagała żydowskim koleżankom.

Po rozwodzie w 1935 roku Erna Lugebiel została matką samotnie wychowującą dziecko, później powołano ją do służby w Wehrmachcie, gdzie pełniła obowiązki telefonistki. Na początku lat czterdziestych weszła w kontakt z komunistyczną grupą ruchu oporu „Kampfbund”, wspierała prześladowanych finansowo i użyczała im zakwaterowania. Po aresztowaniu w lipcu 1943 roku spędziła rok w areszcie śledczym w Berlinie. Jej proces zakończył się cofnięciem aktu oskarżenia. Niemniej w listopadzie 1944 roku przetransportowano ją do Ravensbrück. Tam weszła w kontakt z pojętymi członkami KPD, a także z Kathariną Jacob i Marthą Paucką. Pomoc, jaką otrzymała od tych, a także innych więźniów, była dla niej jednym z najważniejszych wspomnień o Ravensbrück. W latach osiemdziesiątych społeczeństwo w Republice Federalnej Niemiec wyrażało rosnące zainteresowanie historią narodowego socjalizmu

oraz osobami, które stawiały opór. W wywiadach, opublikowanych w książkach, na wystawie a także w audycji telewizyjnej pytano Ernę Lugebiel o jej życie i złożenie świadectwa narodowego socjalizmu i ruchu oporu. W 1983 roku wydano zbiór upamiętniających spostrzeżeń, w których Erna Lugebiel również miała swoje słowo we wspomnieniu pod tytułem „Przyjaźń była dla mnie największą wartością”.

W 1981 roku wzięła udział w inicjatywie historyczno-politycznej, zainicjowanej przez Gertrud Müller i Wspólnotę Obozową Ravensbrück w Niemczech Zachodnich. Kontakt z innymi ocalałymi z Ravensbrück był bardzo ważny dla Erny Lugebiel przez całe jej życie. Jej podpis można znaleźć także na kartce z jednego ze spotkań upamiętniających wyzwolenie obozu. Owo spotkanie odbyło się w dniu 30 kwietnia 1959 roku we Wschodnim Berlinie. Obok jej imienia widnieją także imiona pani Emmy Handke, Rosy Thälmann, Marii Wiedmaier, Trude Neuhof z Zachodniego Berlina i jej córki Ingrid Rabe, jak również jej wnuczki.

Jeanine Bochat
Niemcy
Wnuczka pani Erny Lugebiel

*„PRZYJAŹŃ BYŁA DLA MNE
NAJWIĘKSZĄ WARTOŚCIĄ.
TYLKO DZIĘKI PRZYJAŹNI
UDAŁO NAM SIĘ PRZETRWAĆ.
PRAGNIEMY UTRZYMYWAĆ
PRZYJAŹŃ DOPÓTY, DOPÓKI
BĘDZIEMY ŻYĆ!”*

KÄTHE JONAS



ur. 12 lipca 1902 r. w Dörnigheim
(koło Frankfurtu nad Menem),
zm. 25 stycznia 1977 r.
22 sierpnia 1944 r. – 28 kwietnia 1945 r.
w Ravensbrück

Käthe Jonas urodziła się w Dörnigheim nad Menem, w powiecie Hanau w rodzinie robotniczej. Była aktywną członkinią Komunistycznej Partii Niemiec. W wyborach samorządowych, które odbyły się w marcu 1933 roku, kandydowała na liście z ramienia KPD do rady gminy Hanau oraz do parlamentu samorządowego w Dörnigheim.

Podczas pierwszych masowych aresztowań, które zarządzone po pożarze Reichstagu w lutym 1933 roku, Käthe została zatrzymana i przewieziona do więzienia dla kobiet we Frankfurcie nad Menem - Preungesheim. Po upływie miesiąca została zwolniona.

W lutym 1935 roku aresztowano ją ponownie. Brała udział w akcji rozpowszechniania ulotek nielegalnej już KPD w regionie Hanau. Wyższy Sąd Ziemski w Kassel skazał Käthe za przygotowania do zdrady stanu na trzy lata więzienia o zaostrożonym rygorze, gdzie przebywała do lutego 1938 roku.

Próba zamachu na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 roku stanowiła impuls do akcji aresztowań, w której przeciwnicy reżimu nazistowskiego mieli zostać ostatecznie wyeliminowani. W dniu 22 sierpnia 1944 roku Käthe, jako działaczka i wybrana przedstawicielka KPD,

została ponownie aresztowana i przewieziona do obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück. W dniu 28 kwietnia 1945 roku została wypędzona z obozu na marsz śmierci.

Po 1945 roku Käthe Jonas wraz z innymi ocalałymi założyła Wspólnotę Obozową Ravensbrück w Republice Federalnej Niemiec i została jej pierwszą prezeską.

*Rosel Vadehra-Jonas
Niemcy
Córka pani Käthe Jonas*

*„WALCZYLIŚMY PRZECIWKO
WOJNIE I FASZYZMOWI...”*

LISE BØRSUM

z domu Milly Elise Alnæs



ur. 18 września 1908 r. w Oslo,
zm. 29 sierpnia 1985 r.
czerwiec 1943 – 07 kwiecień 1945
w Ravensbrück

Po wybuchu wojny Lise szybko dołączyła do ruchu oporu. Dom rodziny Børsumów w październiku 1942 roku stał się ośrodkiem ratowania norweskich Żydów. To tu odbywały się koncerty, na których występowali żydowscy artyści. Później Lise Børsum stała się częścią siatki, która organizowała transport uchodźców do neutralnej Szwecji. W nocy z 27 na 28 kwietnia 1943 roku Børsumowie zostali aresztowani. Lise trafiła do zakładu karnego Grini w Oslo, gdzie więziono ją od 27 kwietnia do 13 czerwca 1943 roku. Następnie została wysłana do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Otrzymała numer więzienny 20807. W obozie było tylko 102 norweskich jeńców. Czasami pozwalano im na przyjęcie paczek żywniowych od Czerwonego Krzyża. Lise wprowadzono do ewidencji jako więźniarkę objętą programem „Nacht und Nebel”, co oznaczało, że powinna pozostawać w absolutnej izolacji i nie mogła otrzymywać listów ani paczek. Norwescy współwięźniowie niekiedy dzielili się z nią prowiantem przesyłanym w paczkach przez Szwedzki Czerwony Krzyż.

Już na skraju śmierci doczekała się ratunku - Szwedzki Czerwony Krzyż przysłał „białe autobusy”, które miały przywieźć skandynawskich jeńców z powrotem do domu przed wybuchem chaosu w kwietniu 1945 roku.

W 1946 roku wydała książkę „Fange i Ravensbrück” („Więźniarka w Ravensbrück”), w której opisała między innymi tortury stosowane w czasie przesłuchań. Jej odwaga i trzeźwy opis tego, czego doświadczyła, wywarły duże wrażenie. Książka w ciągu dwóch lat wyszła w czterech wydaniach. Później pojawiła się kolejna, a ostatnia – w 2007 roku, z inicjatywy jej córki - Bente (która, w oparciu o książkę, dokonała dramatyzacji monologu i jako aktorka włączyła go do swojego repertuaru na wiele lat). Książka otrzymała nagrodę jako jedna z dziesięciu najbardziej znaczących książek o tematyce wojennej w Norwegii.

W 1947 roku zaczęła angażować się na rzecz Narodowego Funduszu Pomocy Ofiarom Wojny, którego była kierowniczką od 1966 roku aż do przejścia na emeryturę. Była również członkinią Międzynarodowej Komisji do Walki z Reżimem Koncentracyjnym (Commission internationale contre le régime concentrationnaire), od momentu jej założenia w 1950 roku. Tylko raz odwiedziła Ravensbrück po wojnie, ale przez wiele lat była w kontakcie z kilkoma współwięźniami. Środki z odszkodowania za czas spędzony w więzieniu przeznaczyła na zakup fortepianu.

Bente Børsum
Norwegia
Córka pani Lise Børsum

*„CZAS SPĘDZONY
W NIEWOLI POGŁĘBIŁ
EMPATIĘ LISE BØRSUM
DO LUDZI MAJĄCYCH BLIZNY
NA CIELE I DUSZY. BYŁA
NIEKONWENCJONALNĄ,
ODWAŻNĄ I NIKOMU NIE
ODMÓWIŁA POMOCY”*

MARIE CORDIER
z domu Girard



ur. 16 października 1923 r. w Sceaux (koło Paryża), zm. 2 kwietnia 1999 r.
23 sierpnia 1944 r. – 29 kwietnia 1945 r.
w Ravensbrück

Pod koniec 1942 roku, gdy Francja była okupowana przez Niemcy, matka, mając 19 lat, postanowiła dołączyć do siatki ruchu oporu (Centurii oraz Obywatelsko-Wojskowej Organizacji Młodych – l'Organisation Civile et Militaire des Jeunes) jako kurierka: angażowała się w wysyłki zapasów, pomoc rebeliantom, więźniom politycznym i ich rodzinom, a także w poszukiwania zaginionych.

W dniu 31 lipca 1944 roku została zdradzona przez któregoś z członków siatki, zatrzymana przez Gestapo, torturowana i 15 sierpnia 1944 roku wywieziona z Pantin ostatnim pociągiem, który transportował deportowanych z regionu paryskiego. Gdy pociąg ruszał w kierunku Niemiec, udało jej się wyrzucić karteczkę. Została ona odnaleziona przez nieznanego człowieka, który doręczył ten skrawek papieru jej matce mieszkającej w Paryżu przy ulicy Pierre Nicole.

„Kochani rodzice, mój stan jest jeszcze stosunkowo dobry i wciąż mam moją jedyną miłość, miłość do mojej Francji i do tych, którzy uczynili mnie dobrą Francuzką. Dziękuję, dziękuję, kocham Was.

Dziękuję mojemu pielęgniarzowi: częściowo zwróciłam mu to, co dla mnie zrobił. Kocham Was, miejcie wiarę, wkrótce będę z Wami, dajcie mi kredyt zaufania i nie traćcie wiary we mnie. Maryton”

(jej rodzinny przydomek)

23 sierpnia 1944 roku – przyjazd do Ravensbrück. Później we wrześniu do Torgau. Odmówiła pracy dla Niemców. Została więc wysłana do obozu karnego w Königsburg nad Odrą i zachorowała na tyfus. Później, 20 listopada przewieziono ją z powrotem do Ravensbrück.

W dniu 29 kwietnia 1945 roku została uwolniona przez Szwedzki Czerwony Krzyż, cierpiała na awitaminozę, zapalenie płucnej i obszerny obrzęk. Najpierw leczyła się w Szwecji, do Francji powróciła 10 lipca 1945 roku. Gdy w listopadzie ponownie zachorowała na zapalenie płucnej, leczyła się w sanatorium w Górnej Sabaudii. W 1947 roku wyszła za mąż za Bernarda Cordiera, miała trójkę dzieci i ośmioro wnucząt.

Moja matka nigdy już nie wróciła do Ravensbrück, ale zarazem nigdy nie wychowywała swoich dzieci w nienawiści do Niemców.

Anne Cordier
Francja
Córka pani Marii Cordier

„MOJA MATKA BYŁA WYMAGAJĄCA, WALCZYŁA Z NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ, BYŁA HOJNA - GAULLISTKA Z PRZEKONANIĄ, KOCHAJĄCA SWOJĄ RODZINĘ I WNUKI. LUBIŁA KWIATY I BYŁA BARDZO DOBRĄ KUCHARKĄ.”

MARTA
STACHOWICZ
z domu Łucyk



ur. 5 października 1900 r. we Lwowie,
zm. 25 grudnia 1971 r.
Październik
1944 r. – kwiecień 1945 r.
w Ravensbrück

W czasie Powstania Warszawskiego Niemcy zdobywali kolejne dzielnice, wypędzano ludność cywilną bez niczego, ich domy burzono. Mieszkańcy Warszawy (w tym matka, ja i ojciec) zostali przewiezieni do obozu tranzytowego „Dulag 121”. Tam spędziliśmy kilka dni, podczas których Niemcy wybierali ludzi do transportów. Po kilku dniach mężczyźni z naszego transportu dotarli do obozu koncentracyjnego Neuengamme. Mój ojciec stracił tam życie już w dniu 8 grudnia 1944 roku. Kobiety z dziećmi wywieziono do Ravensbrück, tutaj zostałyśmy umieszczone w dużym namiocie. To było straszne doświadczenie, wszystkich paraliżował strach przed rozłąką. Potem wysłali nas z dużą grupą kobiet z dziećmi do pracy w gospodarstwie rolnym, a następnie w cegielni i cukrowni, gdzie matki ciężko pracowały i były bite.

W końcowym okresie wojny w 1945 roku, podczas marszu śmierci, moja matka wykazała się ogromną odwagą i siłą, zdobyła gdzieś wózek dziecięcy i wiozła mnie, ponieważ nie potrafiłam chodzić. Pod koniec kwietnia 1945 roku wyzwoliła nas armia amerykańska. Po zakończeniu wojny przebywaliśmy na terenie Niemiec w wybudowanych przez Amerykanów ośrodkach opieki nad ofiarami wojny. Do Polski wróciliśmy w lipcu 1946 roku po otrzymaniu oficjalnej wiadomości o śmierci mojego ojca.

Wspominam matkę jako niezwykle dzielną, odważną, silną psychicznie, ale także bardzo smutną kobietę. Przeżyliśmy Ravensbrück, ponieważ i marsz śmierci tylko dzięki sile woli matki, która nie uległa desperacji, ale wierzyła w wolność i opatrzność bożą.

Wszystkie przeżycia z okresu wojny były dla matki tragiczne – straciła męża i majątek, sama musiała opiekować się córką. Powrót do Polski był gorzki. Warszawa w ruinach. Życie musiałyśmy rozpoczynać od nowa, nie miałyśmy niczego. Pomagała nam dalsza rodzina i przyjaciele ojca. Moja matka pracowała i napotykała ogromne problemy. Mimo wszystko stworzyła mi warunki do podjęcia studiów i założenia rodziny. Nie chciała powracać myślami do okresu wojny.

*Barbara Piotrowska
Polska
Córka pani Marty Stachowicz*

*„JAK NIEMCY ZAJĘLI
WARSZAWĘ, SKOŃCZYŁO
SIĘ NORMALNE ŻYCIE.
CODZIENNIE MATKA CZEKAŁA
ZE STRACHEM, AŻ OJCIEC
WRÓCI Z PRACY. TRZYMAŁA
MNIE, MAŁĄ DZIEWCZYNKĘ,
MÓWIĄC: NA PEWNO WRÓCI,
NIE ZOSTANIEMY SAME.”*

MILOSLAVA
KALIBOVÁ
z domu Suchánková



ur. 29 grudnia 1922 r. w Lidicach,
zm. 27 grudnia 2019 r.
14 czerwca 1942 r. – 28 kwietnia 1945 r.
w Ravensbrück

W wieku lat dziewiętnastu Míla Kalibová została deportowana do Ravensbrück wraz z matką, Anną i młodszą siostrą, Jaroslavą, oraz innymi 193 kobietami z Lidic. Wioska ta została wybrana przez gestapowców jako miejsce zemsty reżimu nazistowskiego za zamach na protektora III Rzeszy Reinharda Heydricha, którego dokonali członkowie czechosłowackiego ruchu oporu, Gabčík i Kubiš. Wszyscy mieszkańcy płci męskiej we wsi zostali rozstrzelani na miejscu, niektóre dzieci wybrano do germanizacji, jednak większość została zamordowana. Wioska została splądrowana, doszczętnie spalona i zrównana z ziemią.

W Ravensbrück wszystkie trzy kobiety z rodziny Suchánek przetrwały trzy lata. W dniu 28 kwietnia 1945 roku rozpoczęły marsz śmierci wraz z pozostałymi więźniarkami. Szły pieszo w ciężkich warunkach kończącej się wojny, noc spędzały, gdzie się dało, jadły, co znalazły, odbywając codzienne około trzydziestu kilometrów. Później utworzyły kolumnę narodową z więźniami z Sachsenhausen. W końcu dotarli do Neubrandenburg. 1 czerwca powróciły do Czechosłowacji. Kiedy przekroczyły granicę w Cínovcu, witali ich żołnierze, którym podczas śpiewania hymnu państwowego spływały po policzkach łzy. Dopiero tam lidické kobiety dowiedziały się

o losie swoich bliskich i o tym, że ich wioskę zrównano z ziemią.

Babcia była bardzo mądrą, skromną i aktywną kobietą. Nawet w podeszłym wieku zajmowała się pracą w ogrodzie i w domu, interesowała się tym, co działo się w świecie, ćwiczyła, chętnie spędzała czas na słońcu i świeżym powietrzu. Była bardzo zdyscyplinowana we wszystkim, co robiła. Miałam wrażenie, że brała życie takie, jakim jest, z radością. Stała się dla mnie źródłem inspiracji.

Uważam, że Ravensbrück było miejscem, które wpłynęło na całe jej życie. Przetrwała trzy lata w nieludzkich warunkach i niewoli. Znalazła tam przyjaciółki z innych krajów. Po wojnie wróciła do domu, gdzie nie było niczego. Chociaż chętnie podjęłaby studia na uczelni wyższej, w tydzień po powrocie rozpoczęła pracę. Musiała utrzymać matkę i młodszą siostrę. Później została członkinią Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück i aktywnie uczestniczyła w pielęgnowaniu pamięci o historii Lidic.

Šárka Kadlecová
Republika Czeska
Wnuczka Miroslavy Kalibovéj

*„BABCIA MIAŁA SILNĄ
WOLĘ ŻYCIA I POZYTYWNE
PODEJŚCIE DO ŚWIATA.”*

MIRELLA STANZIONE



ur. 11 marca 1927 r. w La Spezia
Październik 1944 r. – kwiecień 1945 r.
w Ravensbrück

Brat mojej matki był jednym z GAP (Gruppi di azione patriottica). W związku z dekonspiracją w czasie tajnego spotkania funkcjonariusze gestapo wtargnęli do jej domu i wszystkich aresztowali. Moja matka i babcia zostały doprowadzone do komendy na przesłuchanie, ale niczego nie zdradziły. Następnie zostały przewiezione do więzienia Villa Andreini, a potem do Ravensbrück.

Po zamknięciu zakładów Siemens matka wróciła do głównego obozu i w ostatnie dni kwietnia 1945 roku zmuszona była do wyruszenia na marsz śmierci. Po kilku dniach zatrzymało ją bombardowanie, z jej matką i pozostałymi więźniarkami musiały położyć się na ziemi. Dzięki temu, że nie wstały od razu, udało im się uratować i zbiec z marszu. Następnie spotkały rosyjskich żołnierzy, którzy poinformowali ich o końcu wojny i doradzili, aby poszukały amerykańskich oddziałów. Musiały potem czekać przez pewien czas w założonym przez Amerykanów obozie dla uchodźców, dopóki nie zostały przetransportowane pociągiem do Włoch. Przyjechały do Bolzano i stamtąd kolejnym pociągiem do Genui, gdzie żyła ciocia mojej matki, a 25 października 1945 roku w końcu dotarły do La Spezia.

Moja mama nadal żyje, natomiast babcia zmarła w wieku 99 lat.

Dla mojej mamy, która przed wojną prowadziła beztrudne życie studenckie, niewola w Ravensbrück stanowiła wyrwę. Nagle znalazła się w nieznanym sobie świecie, gdzie jedynie matka była dla niej oparciem. Na szczęście nigdy ich nie rozdzielono. Oprócz matki pomocą służyły Bianca i Bice Paganini, dziewczyny z tego samego miasta, z którymi spędziła większość czasu w niewoli.

Przede wszystkim jednak uwięzienie w Ravensbrück wzbudziło w niej poczucie, że stała się niewinną ofiarą i tej goryczy w sercu już się nigdy nie pozbyła.

Ambra Laurenzi
Włochy
Córka pani Mirelli Stanzone

*„MOJA MATKA CZĘSTO
MAWIAŁA, ŻE GDYBY NIE
PRZEŻYŁA TEGO PIEKŁA
MAJĄC SIEDEMNAŚCIE LAT,
NIE BYŁOBY JEJ MATKI. BYŁA
Z NIĄ PRZEZ CAŁY CZAS
NIEWOLI.”*

NEUS CATALÀ PALLEJÀ



ur. 6 października 1915 r.
w Els Guiaments (koło Tarragony),
zm. 13 kwietnia 2019 r.
3 lutego 1944 r. – 5 maja 1945 r.
Ravensbrück, Holyšov (filia obozu)

Moja matka została deportowana do Ravensbrück za działalność we francuskim ruchu oporu. Działalność Neus w tym ruchu polegała przede wszystkim na pośredniczeniu w przekazywaniu wiadomości, dokumentów i broni pomiędzy departamentami Dordogne i Corrèze. Neus należała do grupy ruchu oporu „Roland” w regionie „Perigord”. Jej dom służył za miejsce spotkań partyzantów i dezertersów ze Służby Robót Przymusowych.

Po wyzwoleniu Holyšova Neus, przemieszczając się amerykańskimi samochodami ciężarowymi, dotarła najpierw do Norymbergii, a następnie pociągiem przez Ren dojechała z powrotem do Francji. Ci, którzy pochodzili z południa Francji, wrócili do swoich domów pociągiem. Neus przyjechała na dworzec w Périgueux, gdzie czekali na nią koledzy z ruchu oporu i innych instytucji.

Moja matka przez całe życie była kobietą honoru - była silna, wierna swoim ideałom i wartościom. Zawsze mówiła, że nigdy nie zamieniłaby swojego życia. Mimo doznanych cierpień jej życie pełne było spotkań i doświadczeń, których nigdy nie żałowała. Neus była wojowniczką o pokój, wolność, sprawiedliwość społeczną i równouprawnienie kobiet. Jej radość i stosunek do zwalczania trudności przybliżyły nam wyobrażenie oporu wobec

bezprawia. Do końca życia była niestrudzonym świadkiem zbrodni nazistowskich.

Matka mawiała, że Dante Alighieri pisząc „Piekiło” nie znał Ravensbrück. Nie potrafił wyobrazić sobie niewyobrażalnego. Ravensbrück był miejscem niewyobrażalnej grozy, ale to nie wszystko. Był również miejscem solidarności, w którym zdobywano różne doświadczenia. Neus często mawiała, że właśnie tam nauczyła się prawdy, możliwe, że absolutnej: „Ktoś, kto nie myśli tak jak ty, może być lepszy od ciebie.” Dla niej był to „przykład piękna wzniosłej myśli, wielkiego braterstwa, od bohaterstwa aż do śmierci”. Wytrzymały wszystko „dla pięknego ideału, który nadaje sens istnieniu człowieka i napawa uczuciem nieskończonej przewagi nad oprawcą.”

*Margarita Català
Hiszpania
Córka pani Neus Català Pallejà*

*„KIEDY PATRZĘ NA LATA,
KTÓRE MAM PRZED SOBĄ,
I OBEJRZĘ SIĘ ZA LATAMI,
KTÓRE JUŻ MINEŁY, CZUJĘ,
ŻE WCIĄŻ CZERPIĘ RADOŚĆ
Z ŻYCIA, A JEDYNĄ ŚMIERCIĄ,
KTÓRA NA MNIE CIĄŻY,
TO ŚMIERĆ WSPOMNIENI.”*

JANINA CISZEWSKA
z domu Buszkowska



ur. 25 maja 1922 r. w Ludwikowie,
zm. 1 maja 2014 r.
sierpień 1944 r. – maj 1945 r.
w Ravensbrück

Pod koniec sierpnia 1944 roku, w czasie Powstania Warszawskiego i po zniszczeniu warszawskiego Starego Miasta, została deportowana przez tzw. obóz tranzytowy w Pruszkowie wraz z matką do obozu koncentracyjnego Ravensbrück (numer więzienny Janiny 63 392, jej matki Władysławy 63 393). Powodem deportacji była nienawiść niemieckiego okupanta do narodu polskiego. Janina Buszkowska była Polką żyjącą w Warszawie i należała do mieszkańców cywilnych Warszawy.

W maju 1945 roku wraz z grupą kilku Polek, które przetrwały Ravensbrück, wyruszyła pieszo do Polski; podróż trwała około miesiąca. Moja matka i babcia wróciły do ruin zrównanej z ziemią Warszawy, do domu, którego już nie było. Wracały na piechotę do swojego ludzkiego szczęścia okupionego łzami i cierpieniem, którego doświadczyły w obozie, gdzie były tylko „numerami”. W tej podróży towarzyszyły im męka niepewności i strachu, łzy oraz modlitwa.

Moja matka była dzielną kobietą, upartą, ale życzliwą, miała niezłomną wolę przetrwania. Nadzieja na lepszy los i wsparcie matki, mojej babci Władysławy, pomogły jej w przetrwaniu piekła wojny i rozpoczęciu budowania nowego życia w całkowicie zniszczonej Warszawie.

Hanna Nowakowska
Polska
Córka pani Janiny Ciszevskiej

*„PO POWROCIE DO
WARSZAWY POWIEDZIAŁA:
ŻYJĘ OD NOWA, WSTAJĘ
Z MARTWYCH, PODNOSZĘ
SIĘ Z BIEDY, ZNAJDUJĘ
IMIONA, NAZWISKA,
ADRESY, NORMALNIE ŚPIĘ,
JEM CHLEB, WODĘ PIJĘ
DUSZKIEM, A W NOCY
MAM KOSZMARY O OBOZIE
RAVENSBRÜCK, KTÓRY
ZABRAŁ MI MŁODOŚĆ.”*

ODETTE MÉTAIS MARCHELIDON



ur. 25 lutego 1922 r.
w La Haye-Descartes (koło Tours)
22 kwietnia 1944 r. – 5 maja 1945 r.
w Ravensbrück, Holýšov (filia obozu)

W 1938 roku Odette została zatrudniona przez małżeństwo Jeanne i André Goupil przyjaciół jej matki, posiadających czworo małych dzieci.

W 1940 roku małżeństwo zaadoptowało jeszcze sierotę wojenną. Odette opiekowała się domem i owym małym chłopcem. Także stała się członkiem rodziny.

Linia demarkacyjna przechodziła przez La Haye Descartes. Cała rodzina włączyła się w działania ruchu oporu – to znaczy w przyjmowanie uchodźców, osób odmawiających wykonywania robót przymusowych, rodzin żydowskich, lotników, a także pracowała jako łączniczka.

Lucien Marchelidon dołączył do grupy. Powierzono mu (wraz z Louisem) wyszukiwanie terenów odpowiednich do zrzucania broni na spadochronie. W 1944 roku sytuacja znacznie się pogorszyła, ponieważ doszło do infiltracji siatki. Nocą 15 lutego wszyscy zostali zatrzymani przez Gestapo i deportowani.

Kobiety wywieziono najpierw do Romainville, skąd 18 kwietnia wysłano je do Ravensbrück. Na miejsce dotarły 22 kwietnia. Odette otrzymała numer 35253, a 4 maja została przeniesiona do Holýšova do zakładu produkcji broni w Czechosłowacji.

Jak Odette opisuje wyzwolenie:

Sobota 5 maja 1945 – godzina 11. Wyzwolenie. Polacy otoczyli obóz i uwięzili wszystkich naszych dozorców i wszystkie dozorcynie.

17 maja – Wreszcie wyjeżdżamy samochodem ciężarowym, godzina 7, to wspaniały orszak, mamy 18 amerykańskich samochodów ciężarowych, jedziemy 300 km do Würzburga, gdzie spotykamy się z deportowanymi, ich historie są straszne, nie mogę się doczekać, aż będę w domu, żeby się zorientować, co się dzieje.

20 maja – Pociąg Offenbach, Frankfurt...

21 maja – Pozostało już tylko 30 km i będziemy we Francji, serca podskakują nam z radości.

Czwartek 24 maja – godzina 12 – Paryż!

W okresie od maja do lipca 1945 wszyscy członkowie rodziny się odnaleźli a Odette i Lucien wzięli ślub 6 listopada 1945 roku!

Ravensbrück był dla mamusi piekłem, jednak spotkała tam wyjątkowe kobiety. Moi rodzice doświadczyli tej samej próby, umieli milczeć, aby nie ranić współmałżonka, ale także potrafili mówić tak, aby przekazać to, przez co przeszli i jaka jest cena wolności.

Françoise Marchelidon

Francja

Córka Odette Métais Marchelidon

*„CODZIENNIE JEST NADZIEJA,
CODZIENNIE JEST RYZYKO.
GDYBY TAK WSPOMNIENIE
TYCH OKROPIEŃSTW
MOGŁO ZOSTAĆ WPISANE W
ŚWIADOMOŚĆ WSZYSTKICH
I DOPROWADZIŁO DO WOLI
STWORZENIA BRATERSKIEJ
EUROPY W ŚWIECIE PEŁNYM
POKOJU.”*

PORWINA PELAGEJA NIKITITSCHNA



ur. 4 października 1906 r. w Husarce
(koło Mariupolu),
zm. 12 kwietnia 1991 r.
Jesień 1943 r. – maj 1945 r.
w Ravensbrück

Wspomnienia więźniarki-dziecka
w Ravensbrück:

Urodziłam się w Niemczech w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Moja matka, Porwina Pelageja Nikiticzna, która przed wojną oraz po wojnie mieszkała we wsi Husarka w rejonie kujbyszewskim Obwodu zaporoskiego, przed wojną pracowała w kolchozie na stanowisku zootechnika. Była członkinią partii komunistycznej. Podczas ofensywy niemieckiej zapędziła bydło na wschód. Sama jednak już nie zdążyła uciec. Doniósł na nią jakiś policjant. Na początku lata 1943 roku została aresztowana i wysłana do zakładu karnego w Berdiańsku. Tam była przesłuchiwana i torturowana, a jesienią 1943 roku wysłano ją do Niemiec. Jej pierwszym przystankiem był obóz koncentracyjny Buchenwald, stamtąd wysłano ją do Ravensbrück.

Mamusia już nie żyje, zmarła w 1991 roku, dlatego nie potrafię już dokładnie opisać faktów z życia w obozie. Jednak z jej opowiadań wynika, że to właśnie komunistki z Belgii i Holandii pomogły jej, a także mnie przetrwać w tym piekle. Swojego pobytu tam w ogóle nie pamiętam, bo byłam za mała. Przypominam sobie tylko, jak wróciliśmy z powrotem do kraju, to mnie pytano: „A co tam jadłaś w Niemczech?”, a ja odpowiadałam im: „Buraki i szpinak.”

W 2000 roku jako członkini ukraińskiej delegacji odwiedziłam Miejsce Pamięci Ravensbrück przy obchodach 55-tej rocznicy wyzwolenia obozu.

*Jewgenija Iwanowna Bojko
Ukraina
Córka pani Porwiny Pelagei
Nikiticznej*

*„NIKOMU NIE ŻYCZĘ TEGO,
CO PRZEŻYŁA MOJA MATKA,
PORWINA PELAGEJA
NIKITICZNA, WRAZ Z SETKAMI
INNYCH WIĘŹNIÓW
FASZYSTOWSKICH OBOZÓW
KONCENTRACYJNYCH.”*

ROZA KUGELMAN
z domu Klionsky



ur. 25 marca 1904 r. w Smarhon
(koło Wilna) – zm. w lipcu 1944 r.
13 grudnia 1943 r. – lipiec 1944 r.
w Ravensbrück

Widocznie uwięziono nas jako osoby pochodzenia niearyjskiego (dokładnego powodu nie znam). Najpierw trzymano nas w więzieniu gestapo, później w obozie koncentracyjnym Mechelen w Belgii. Potem nas rozdzielono: wszystkich mężczyzn i nastolatków wysłali do Buchenwald, a kobiety z dziećmi – do Ravensbrück. W obozie zobaczyłam się z matką tylko raz, dzięki Belgijce, pani Claire van den Boom. Z Ravensbrück matka już nie wróciła, została spalona w krematorium. Zabrali jej wszystko, nie ma nawet grobu. Jednak ojciec przeżył, odnalazłam go w Brazylii, w Sao Paulo. Od niego dowiedziałam się jednak niewiele z tego, czego sama nie pamiętałam z wczesnego dzieciństwa, upłynęło przecież 20 lat.

Nie potrafię powiedzieć, co znaczyłby Ravensbrück dla mojej matki. Jednak w moje życie wdarł się jako najstraszniejsza katastrofa, która pozbawiła mnie tego, co było dla mnie najdroższe i co najbardziej kochałam. Stałam się bowiem sierotą, mając niespełna pięć lat. Odkąd sięgam pamięcią, zawsze żyłam nadzieją, że znajdę ojca. A gdyby nie kobieta z Ravensbrück, nigdy bym go nie znalazła. Nigdy bym też nie zrozumiała, czym jest ofiarna miłość ludzi, którzy przetrwali to piekło. Ale Ravensbrück był dla nas też tym,

co połączyło, zbliżyło i zaprzyjaźniło tych, którzy przetrwali. Miłość ta jest najwyższą wartością w świecie, jaka istnieje do końca, do ostatniej godziny życia.

Stella Nikiforova (Kugelman)
Rosja
Córka pani Rozy Kugelman

*„PAMIĘTAM, JAK RAZ
POSZŁYŚMY Z MATKĄ
PO KLUCZE DO TATY
DO PRACY. ZATRZASNĘŁY
NAM SIĘ DRZWI.
KROCZYŁYŚMY PRZEZ
PRZEŚLICZĄ KRAINĘ
(ZIELONA TRAWA, KWITNĄCE
KRZAKI, BŁĘKITNE NIEBO).
NI STĄD, NI ZOWĄD
SPYTAŁAM MATKI: MAMUSIU,
A SKĄD JA SIĘ WZIĘŁAM?
ONA ODPOWIEDZIAŁA:
ZNALAZŁAM CIĘ POD
KRZAKIEM RÓŻY. WOKÓŁ
NAS BYŁO TAK ŁADNIE,
ŻE UWIERZYŁAM (BYŁO TO
W BELGII, W ANTWERPII).”*

ROSA THÄLMANN z domu Koch



ur. 27 marca 1890 r. w Bargfeld
(koło Hamburga),
zm. 21 września 1962 r.
27 września 1944 r. – kwiecień 1945 r.
w Ravensbrück

Rosa i jej córka, Irma, zostały aresztowane, ponieważ reżim nazistowski bał się przywódcy ruchu robotniczego Ernsta Thälmana. W ten sposób rodzina miała zostać zniszczona. Na dokumentach transportowych widniał, zgodnie z decyzją Himmlera, dopisek „Powrót niepożądany”.

Obie deportowano do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Jeszcze przed aresztowaniem Rosa czuła się w Ravensbrück częścią „dużej rodziny”, a solidarność, której tam zaznała, pod koniec internowania uratowała jej życie. „Nigdy tego nie zapomnę” – powiedziała.

To dzięki przyjaciółkom Irmie udało się przeżyć. Wspólne przebywanie Rosy i Irmie w głównym obozie Ravensbrück było zbyt niebezpieczne dla nich obu. Dlatego Irmę zapisano na listę transportu do filii obozu koncentracyjnego Neubrandenburg i posłano ją tam następnego dnia. Dzięki solidarności kobiet w obozie koncentracyjnym Ravensbrück Irma po długim czasie odzyskała swoje imię. Gdy jakaś kobieta z czerwoną opaską na ręce zawołała głośno i nieprzychylnie: „Gdzie jest Irma Vester?” - „Znowu usłyszałam moje imię!”

Rosa spotkała się z Irmą w nocy przed jej przeniesieniem, zanim rozpoczęła się jej wielomiesięczna udręka w filii obozu Neubrandenburg.

Irma doczekała wyzwolenia Neubrandenburg przez Armię Czerwoną w dniu 29 kwietnia 1945 roku. Rosie udało się uciec podczas marszu śmierci. Obie kobiety najpierw otrzymały pomoc lekarską w szpitalu, a później leczono je w sanatorium w Związku Radzieckim.

W kółko powtarzam, że żyję dzięki międzynarodowej solidarności mieszkank Ravensbrück, za co im jestem niezwykle wdzięczna. Angażując się na rzecz Lagergemeinschaft Ravensbrück/ Freundeskreis e.V. mogę się im w pewien sposób odwdziżyć.

*Vera Dehle-Thälmann
Niemcy
Wnuczka pani Rosy Thälmann,
córka pani Irmie Gabel-Thälmann*

*„NADSZEDŁ NAJPIĘKNIEJSZY
MOMENT NASZEGO ŻYCIA,
WYZWOLENIE PRZEZ ARMIE
CZERWONĄ”*

MIROSLAVA
BERDYCHOVÁ
z domu Teplá



ur. 27 października 1914 r. w Pradze,
zm. 26 lipca 1995 r.
14 stycznia 1942 r. – kwiecień 1945 r.
w Ravensbrück

Moja matka była przedwojenną członkinią Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Przed wojną pracowała w branży filmowej i bardzo aktywnie uprawiała sport jako członkini oddziału lekkoatletycznego uczelnianej organizacji Vysokoškolský sport Praha. Jeździła na nartach, próbowała sił w chodźstwie i grała w hokeja na trawie. Od początku wojny wraz z ojcem dołączyli do ruchu oporu. Od drugiej połowy 1941 roku była więziona w Pradze w areszcie na Pankrác, zaś ojciec był później więziony w Małej Fortecy Terezin i obozie koncentracyjnym Mauthausen. Matka została następnie przewieziona do Ravensbrück, gdzie przetrwała do końca wojny. Miała numer 9030.

Pod koniec kwietnia 1945 roku kobiety zostały wypędzone z obozu na marsz śmierci. Mojej mamie, wraz z czterema przyjaciółkami, udało się uciec w okolice miasteczka Goldberg. Pierwsze, co zrobiły trzy młode kobiety, było uszycie sobie cywilnych sukienek w opustoszałym domu. Po jednodniowej bitwie o Goldberg udało im się przedostać na stronę Armii Czerwonej. Następnie aż do połowy sierpnia 1945 roku wykonywały prace pomocnicze w mleczarni pod Goldbergiem. Potem spotkały Czecha, który jechał po brytyjskich lotników i w Goldbergu skończyło mu się paliwo. Kobiety załatwiły mu benzynę w rosyjskim garnizonie, a mężczyzna odwiózł je samochodem do Pragi. Od mleczarni każda z nich otrzymała kilogram masła na drogę.

Po wojnie mama pracowała w tygodniku filmowym a ja wyrastałam na wsi u jej matki, której zawdzięczam swój dobry stan zdrowia. Należałam do grona pierwszych dzieci, które urodziły się więźniarkom po wojnie. Byłam bardzo chorowita. Babcia karmiła mnie i moich rodziców zdrową żywnością niedostępną wtedy w mieście. W 1995 roku wzięłam udział w międzynarodowym workcampie w Ravensbrück, jako pierwszy potomek jednej z więźniarek. Tam po raz pierwszy trafiła mi do rąk książka „Ravensbrück”, w którą również moja mama włożyła swój wkład. Matka była równą, szczerą osobą. Po swojej matce odziedziczyłam mocno rozwinięte wycucie społeczne i duże poczucie humoru.

Gdy pytałam matkę o obóz koncentracyjny, odpowiedziała: „Moja najpiękniejsza wiosna to ta, gdy uciekłam z marszu śmierci.” Rodzice nigdy ze mną nie rozmawiali o okrucieństwach obozu. Matka zaczęła rozmawiać o doświadczeniach, których tam zaznała dopiero na starość, z moimi synami. Stwierdziła, że w przeżyciu pomogła jej solidarność z innymi, wzajemna pomoc i utrzymywanie kultury, ale przede wszystkim to, że przed wojną aktywnie uprawiała sport.

*Kateřina Kočková
Republika Czeska
Córka Mirosłavy Berdychovej*

*„GDYBYM AKTYWNIENIE
UPRAWIAŁA SPORTU PRZED
WOJNĄ, NIE PRZEŻYŁABYM.”*

PAVLA CEDILNIK



ur. 4 lipca 1925 r. w Gamelnje
(koło Lublany), zm. 21 grudnia 2005 r.
1942–1945 r.
w Ravensbrück

Gdy armia niemiecka wiosną 1941 roku wtargnęła do Jugosławii, moja matka dołączyła do ruchu wyzwolenia narodowego. W ciągu lata została członkinią grupy Rašica, pierwszej zorganizowanej wojskowej jednostki zbrojnej, która we wrześniu 1941 roku zraniła miejscowego policjanta, kolaboranta współpracującego z władzami okupacyjnymi. Następnie armia niemiecka przeprowadziła atak na komórkę Rašica. Matka, wraz z pozostałymi zatrzymanymi członkami jednostki, została uwięziona. Choć udało jej się zbiec z celi, to w ciągu kilku dni znów została schwytana i przetrzymywano ją w więzieniu w Begunje, gdzie z powodu buntu została oskarżona i skazana na karę śmierci. Przez wzgląd na jej młodociany wiek wyrok śmierci cofnięto. Na początku 1942 roku została przetransportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Po wyzwoleniu moja matka, tak samo jak większość więźniów, wróciła do domu na piechotę a części trasy przebyła pociągiem. Podróż do domu trwała kilka miesięcy. Gdy wróciła, była wyczerpana fizycznie i psychicznie.

Jako dziecku matka wydawała mi się niezwykle przygnębioną kobietą, która rzadko się uśmiechała. Nie przypominam sobie żadnej wspólnej zabawy, wspólnych poranków czy pogawędek. Codzienne obowiązki wykonywała sumiennie, przyrządzała świetne posiłki, starała się wszystko dla mnie przygotować w idealny sposób. Była wyczerpana emocjonalnie

po wszystkich tych cierpieniach, które musiała przezwyciężyć. Nie było czasu na zabawę ani radość. Z entuzjazmem obserwowałam, jak ubierała się siedząc na łóżku. Nie rozumiałam jej gniewu i smutku ogarniających ją na wieści o wojnach na całym świecie. W miarę tego, jak dorastałam, jej gorycz zaczęła mijać. Powoli zaczęła korzystać z życia, jednak nigdy nie chciała wspominać o latach spędzonych w Ravensbrück.

Nigdy nie opowiadała nam o długich latach spędzonych w obozie w czasie swojej młodości. Jedynie od czasu do czasu uchylała rąbka wspomnień – o fetorze, który unosił się z krematorium podczas bezwietrznej pogody zimą; o drewnianej łyżki mimo dużego głodu; o pęcherzach, które robiły się od drewniaków; o dozorczyńni, która uderzyła ją w ucho tak, że ogłuchła; o mroźnych wiatrach rozszalałych nad równinami. Czasami spotykała się ze swoimi byłymi współwięźniami. Raz wzięła udział w spotkaniu osób internowanych w obozach koncentracyjnych. To jednak prowadziło do powrotu wielu bezsennych nocy i przyniosło zbyt wiele smutku, więc przestała brać udział w owych spotkaniach.

Vanda Straka Vrhovnik
Słowenia
Córka pani Pavly Cedilnik

*„NIEZMIERNE CIERPIENIE,
KTÓREGO MATKA
DOŚWIADCZYŁA W LATACH
MŁODOŚCI, NAPIĘTNOWAŁO
CAŁE JEJ ŻYCIE. A TAKŻE
MOJE ŻYCIE.”*

SOFJA IWANOWNA SCHKATULA



ur. w 1926 roku na Krymie
1943–1945 w Ravensbrück

W 1942 roku Sofia Iwanowna została deportowana z Krymu do Niemiec na roboty przymusowe. Dziewczyna trafiła do obozu pracy nieopodal Frankfurtu nad Menem. Po zbombardowaniu zakładu przez Amerykanów i Anglików została przeniesiona do innego obozu pracy. Stamtąd Sofię Iwanownę skierowali do gospodarstwa rolnego. Jednak po upływie trzech miesięcy zabrano ją z powrotem do obozu koło Frankfurtu nad Menem. Jej warunki życia uległy znacznemu pogorszeniu. Dlatego wraz z innymi, w imię protestu, pewnego razu odmówiła kolacji. Pracownicy zostali ukarani, a Sofia Iwanowna - osadzona w więzieniu we Frankfurcie nad Menem. Postawiono jej zarzuty i na podstawie orzeczenia sądu trafiła do Ravensbrück.

W 1945 roku przyszło wyzwolenie. Sofia Iwanowna przez osiem miesięcy pracowała w jednostce zapasów materiałowych Armii Radzieckiej. W grudniu tegoż roku wróciła do domu na Krym, gdzie żyje do dziś.

Córka Liudmila o Sofii Schkatule: „Moja matka niechętnie opowiadała o tym, co w jej życiu znaczył Ravensbrück. Po raz pierwszy dowiedziałam się o obozie przez przypadek, mając 10 - 12 lat. Co noc śniły jej się „psy” z obozu. Od tej pory opiekowałam się nią najlepiej, jak potrafiłam.

Więźniarki nigdy nie poradziły sobie z Ravensbrück i nie pokonały jego koszmarów. Siłą własnej woli

powstrzymywały gniew i złość, których nie przejawiały, ale tłumili. Z każdym dniem ich siły malały, a także coraz mniej ich było.

O mamie mawiano, że miała co najmniej dwóch aniołów stróżów. Uważam, że trzecim była jej matka, która poprzez swoją mądrość, dobroć i cierpliwość uchroniła wszystkie swoje dzieci przed udrękami podczas wojny oraz przed głodem i zimą w niemiernie trudnych warunkach okresu powojennego. Właśnie pod jej „skrzydłami” matka pragnęła być, gdy była w obozie.”

*Natalia Timofeewa
Rosja
Przyjaciółka Sofie Iwanowny Schkatuly*

*„ZARAZ PO WYZWOLENIU
POSTANOWIŁAM
ZAPOMNIEĆ O OBOZIE
KONCENTRACYJNYM
I ABSOLUTNIE WYPRZEĆ
WSZYSTKO Z PAMIĘCI.
NIE POMYŚLAŁABYM, ŻE
PO SZEŚĆDZIESIĘCIU LATACH
KTOŚ JESZCZE BĘDZIE MNIE
O TO PYTAĆ.”*

JAROSLAVA
SKLENIČKOVÁ
z domu Suchánková



ur. 27 marca 1926 r. w Lidicach
14. czerwca 1942 r. – 28 kwietnia 1945 r.
w Ravensbrück

Jako szesnastoletnia dziewczyna Jaroslava Skleničková została uwięziona w obozie koncentracyjnym Ravensbrück wraz z kobietami z Lidic. Była najstarszym lidickim dzieckiem. Przeżyła między innymi dzięki temu, że trafiła tam wraz z matką i siostrą – Miroslavą, na których wsparcie mogła liczyć. Szczęśliwie wszystkie trzy przetrwały wojnę. Kobiety z Lidic zostały przetransportowane do Ravensbrück po zajęciu wioski przez nazistów. Dnia 10.06.1942 roku miejscowość została doszczętnie spalona, mężczyźni i chłopcy powyżej piętnastego roku życia - rozstrzelani a 102 dzieci zagazowano w obozie zagłady Chełmno nad Nerem. Tylko 17 dzieci przetrwało wojnę.

Pod koniec kwietnia 1945 roku Jaroslava odbyła czterodniowy marsz śmierci na trasie liczącej 127 kilometrów. Uwolniona została w Crivitz. Powrót do kraju był niezwykle smutny, ponieważ na miejscu okazało się, że ojczysty dom był zniszczony, a ukochanego ojca rozstrzelano.

W 2006 roku wydała publikację na temat swojego życia. Książka stała się bestsellerem przetłumaczonym na wiele języków. Mimo poważnych dolegliwości zdrowotnych będących efektem pobytu w obozie koncentracyjnym czerpie dużo radości z przebywania

ze swoimi wnukami i prawnukami, i nie jest obojętna wobec współczesnych problemów społeczeństwa. Publicznie występuje przeciwko ksenofobii i bezprawiu.

Opowiadanie siostr Suchánkových zmotywowało mnie nie tylko do studium historii ukierunkowanej właśnie na okres wojenny, lecz także do rekonstrukcji marszu śmierci lidickich kobiet, w której sama wzięłam udział w 2017 roku. Aż dziw bierze, jaką siłą wewnętrzną odkryły w sobie kobiety pod koniec wojny, aby przetrwać. Ravensbrück we wspomnieniach Jaroslavy Skleničkovej to nie tylko miejsce cierpienia i tragedii, ale także – jak podkreśla – mocnej przyjaźni i ogromnej solidarności niektórych współwięźniarek, które uratowały życie jej i innym.

Dziś jest ona ostatnią żyjącą kobietą z Lidic.

*Gabriela Havlůjová
Republika Czeska
Przyjaciółka Jaroslavy Skleničkovej*

*„GDYBYM BYŁA CHŁOPCEM,
TO BY MNIE ROZSTRZELALI...”*

AAT BREUR-HIBMA



ur. 28 grudnia 1913 r. w Hadze,
zm. 31 grudnia 2002 r.
10 września 1943 r. – 30 kwietnia
1945 r. w Ravensbrück

Aat była nauczycielką rysunków w Hadze. We wrześniu 1940 roku zawarła związek małżeński z komunistą i byłym interbrygadziście, Krijnem Breurem. Urodziła im się dwójka dzieci: syn - Wim oraz córka - Dunya. Krijn i Aat od samego początku uczestniczyli w ruchu oporu. Krijn przeprowadzał zamachy, Aat fałszowała dowody osobiste. W swoim domu przechowywali Żydów, ale zadenuncjonowano ich i 19 listopada 1942 roku zostali aresztowani. Aat oraz jej córka zostały przewiezione do więzienia w Scheveningen, a następnie do więzienia Wehrmachtu w Utrechcie. W czerwcu 1943 roku została skierowana do transportu. Dzięki wstawiennictwu przychylnego jej dyrektora zakładu karnego, przed wyjazdem mogła przekazać Dunyę swoim rodzicom.

10 września 1943 roku Aat jako więźniarka „Nacht und Nebel” dotarła do obozu Ravensbrück. Dzięki strażniczkom dostała pracę w introliгатomii, gdzie rysowała dla Niemców kartki okolicznościowe z okazji urodzenia się dziecka. W ten sposób zdobywała skrawki papieru, na których rysowała swoich współwięźniów. Rysunki te zostały ukryte.

W dniu 1 marca 1945 roku Aat została przeniesiona do Strafblock, co praktycznie równało się karze śmierci. Jednak jeden z lekarzy wyciągnął Aat z szeregu i podpisał jej numer obozowy zmarłego więźnia, czym uratował jej życie.

Po wyzwoleniu obozu Aat w czerwcu 1945 roku została repatriowana do Holandii, gdzie okazało się, że cierpi na gruźlicę. Musiała więc poddać się długotrwałemu leczeniu w Davos. Cierpiała również na syndrom poobozowy, co miało duży wpływ na dzieciństwo jej syna i córki.

Jesienią 1945 roku odzyskała swoje rysunki z obozu. Uratował je jeden ze współwięźniów. Aat ukryła je w walizce i pragnęła o nich zapomnieć. Dopiero w 1980 roku córce Aat udało się przełamać milczenie swojej matki, która pozwoliła otworzyć walizkę. Gdy szkice odrestaurowano i wystawiono w amsterdamskim Rijksmuseum, wzbudziły dużo zainteresowania. Dunya użyła rysunków w swojej książce *Verborgen herinnering* (Ukryte wspomnienie), która ukazała się w 1983 roku. Dla Aat było to pewnego rodzaju wyzwolenie. Wreszcie mogła mówić o obozie koncentracyjnym.

Aat była silną i odważną kobietą, która jeszcze w podeszłym wieku malowała, rysowała, a także uczyła malowania.

Agnes Dessing
Holandia
Przjaciółka Aat Breur-Hibma

*„AAT WYRAZIŁA W SWOICH
RYSUNKACH WSZYSTKIE
OKROPIENSTWA ŻYCIA
W OBOZIE.”*

VILMA BRAINI

z domu Wilma Brainic



ur. 14 czerwca 1928 w Gorycji
(koło Triestu), zm. 22 kwietnia 2017 r.
24 lutego 1945 r. – marzec 1945 r.
w Ravensbrück

Z powodu italianizacji mniejszości słoweńskiej nakazanej przez władze faszystowskie musiała zmienić nazwisko. Jej rodzina handlowała owocami i warzywami, a ona już od wczesnego dzieciństwa pomagała w rodzinnym gospodarstwie. Za swój aktywny udział w ruchu oporu w Gorycji została aresztowana, umieszczona w tamtejszym więzieniu i w dniu 24 lutego 1945 roku przetransportowana najpierw do Ravensbrück, a później do Bergen-Belsen – ostatnim pociągiem, którego wyjazd zanotowano ze Strefy Operacyjnej Regionu Wybrzeża Adriatyku. Po wyzwoleniu przez oddziały sojusznicze zaraziła się dudem plamistym. Jednak przeżyła i wróciła do Gorycji, gdzie żyła aż do śmierci.

Patrizia Del Col
Włochy
Przyjaciółka Vilmy Braini

*„KAZALI NAM WYSIĄŚĆ
I ZMUSILI, ŻEBYŚMY SZŁY
W KIERUNKU OBOZU.
Z JEDNEJ STRONY DROGI
BYŁO JEZIORO. SZŁYŚMY
PATRZĄC I NIE ROZUMIEJĄC,
CO TO TAKIEGO.”*

CONSTANZA MARTÍNEZ PRIETO



ur. 16 stycznia 1917 r. w Madrycie,
zm. 3 stycznia 1997 r. 25 czerwca
1944 r. – 22 kwietnia 1945
w Ravensbrück i w filii obozu
koncentracyjnego Schönefeld koło
Lipska

Constanza była aktywną członkinią Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej (Juventudes Socialistas Unificadas). Pracowała w redakcji gazety, która przeznaczona była dla walczących, w Wojskowej Komisji Politycznej Komitetu Centralnego oraz w Ministerstwie Obrony aż do 1939 roku, kiedy to wyjechała do Francji. Gdy Francja przystąpiła do wojny, urzędy naciskały na Constanzę, aby powróciła do Hiszpanii. Odmówiła. W czerwcu 1941 roku została zwerbowana przez armię niemiecką, co jednak nie powstrzymało jej od kontaktów z zabronioną Komunistyczną Partią Hiszpanii (Partido Comunista de España), tajną strukturą PCE. W dniu 27 czerwca 1942 roku została aresztowana podczas obławy. Przeprowadzono ją do więzienia w Paryżu. Constanza i Juan Escuer, jej przyszły mąż, po raz pierwszy spotkali się na komisariacie podczas przesłuchania. Juan wręczył Constanzie po kryjomu karteczkę, którą wzięła za list dla kobiet w więzieniu. Po powrocie do celi więziennej karteluszek okazała się wyznaniem miłosnym. Nazajutrz w samym środku procesu sądowego Constanza powiedziała mu swoje tak.

W czerwcu 1944 roku Constanza znalazła się w transporcie jadącym przez Saarbrücken i trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie pozostawała przez prawie miesiąc. Od końca lipca 1944 roku

aż do wyzwolenia musiała wykonywać roboty przymusowe dla produkcji wojennej w ravenbrückskiej filii obozu koncentracyjnego Schönefeld koło Lipska.

W obliczu zbliżających się wojsk radzieckich SS podjęła decyzję o ewakuacji obozu Ravensbrück i jego filii. Gdy strażnicy zniknęły, kobiety podzieliły się na małe grupki, które kontynuowały swoją podróż na własną rękę. Grupa, w której znalazła się Constanza, inne trzy Hiszpanki i jedna Francuzka, została przegarnięta przez inną grupę jeńców wojennych (Czecha, Jugosłowianina i Włocha), którzy pracowali w gospodarstwie rolnym. Tam ukrywano ich aż do nadejścia wojsk radzieckich pod Schönefeld w dniu 22 kwietnia 1945 roku. Zgrupowano ich w wielkim obozie, a następnie przewieziono do Torgau, skąd armia amerykańska zawróciła ich do Francji do hotelu Lutecia. Tam spotkała się ze swoim mężem, który dotarł z powrotem piętnaście dni wcześniej.

Jako anegdotę opowiadam, że swoje życie zawdzięczała okularom. Matka musiała nosić je od dzieciństwa, jednak rozbiły jej się w dzień po przyjeździe do Lipska. Dozorcy powiedzieli, że naprawią jej okulary, ale nigdy ich nie zwrócili. Pierwsze dni bez okularów były okropne. Jednak pewnego dnia okazało się, że Constanza mogła być wdzięczna za utratę okularów,

*„OWA NIEZMIERNA RADOŚĆ
WSPÓLNEGO SPOTKANIA
Z MĘŻEM OPADŁA NIECO
WRAZ Z WIADOMOŚCIĄ
O ŚMIERCI WIELU
PRZYJACIÓŁ, KTÓRZY
POZOSTALI W OBOZACH
ŚMIERCI I NIE MOGLI CIESZYĆ
SIĘ ZWYCIĘSTWEM,
KTÓRE TAK WIELE NAS
KOSZTOWAŁO.”*

ponieważ na podstawie zarządzenia
wydanego przez kierownika obozu
wszystkie kobiety, które je nosiły,
zapędzono do komory gazowej.

Constanza cierpiała na poważne
dolegliwości zdrowotne będące
następstwem męczarni, których
doświadczyła podczas deportacji.
Nie przestawała jednak dawać
świadczenia temu, co działo się
w obozach koncentracyjnych.
Była wiceprezydentem towarzystwa
Amical de Mauthausen.

Teresa del Hoyo
Hiszpania
Przyjaciółka Constanzy Martinez
Prieto

EVA TURCU z domu Markovits



ur. 26. listopada 1926 w Wielkim Waradynie, zm. 24. listopada 2002
sierpień – wrzesień 1944 r.
w Ravensbrück

Moja matka, Eva, urodziła się w 1926 roku w mieście Wielki Waradyn (w języku węgierskim Nagyvarad) w północno-wschodniej części Rumunii, w Transylwanii. W 1940 roku część Rumunii (północno-zachodnia Transylwania) wraz z Wielkim Waradynem została przekazana Węgrom i zwrócona dopiero po wojnie. Moja matka i jej krewni znajdowali się więc na ziemiach węgierskich, kiedy weszły w życie ustawy antysemickie. W 1941 roku mojemu dziadkowi zabroniono działalności profesorskiej – w szkołach wprowadzono numerus clausus, a na uniwersytetach – numerus nullus. Od kwietnia 1944 roku tworzone ghetta. W maju rozpoczęły się transporty do Auschwitz w tak zwanych pociągach śmierci.

Moja matka przyjechała wraz z rodziną do Auschwitz w dniu 1 czerwca 1944 roku. Tutaj zginęła jej matka i siostra, zginął ojciec. W sierpniu 1944 roku została przetransportowana do Ravensbrück, a we wrześniu wysłano ją na roboty przymusowe do fabryki w Altenburgu w Turynii. W kwietniu 1945 roku nadszedł front i więźniów ewakuowano do Waldenburga, gdzie zostali wyzwoleni przez armię amerykańską.

W ten sposób moja matka i jej rodzina, tak samo jak wszyscy Żydzi z północno-zachodniej Transylwanii, została deportowana przez władze węgierskie z Węgier do obozu w Auschwitz. Później przez zbieg okoliczności znalazła się na pewien czas w Ravensbrück. Podczas wojny Żydów z terenów rumuńskich deportowano

do obozów w Europie Wschodniej, bliżej do Rosji (w Naddniestrzu). Holokaust w Rumunii dotyczy więc losów tych Żydów, a nie historii takich jak mojej rodziny. Kolejne losy mojej matki, która trafiła do Ravensbrück mając siedemnaście lat, z Węgier jako Żydówka (a nie z powodu działalności politycznej), są niezwykle i niekojarzone z Holokaustem w Rumunii.

Moja matka została członkinią Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück po wielokrotnych namowach Charlotty Gruia, byłej więźniarki z Ravensbrück, Żydówki również urodzonej w Wielkim Waradynie, która została aresztowana we Francji, gdyż tam włączyła się w działania ruchu oporu. W jej sytuacji żydowskie pochodzenie nie miało więc znaczenia.

*Lucia Spulber
Rumunia
Córka Ewy Turcu*